WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA, W kraju	1.—	3.—	6.—	12—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 kop. Poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójni, Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

S. † P.

KAROLINA POPIEL

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 16 go grudnia, o czem pogrążeni w głębokim smutku krewni zawiadamiają przyjaciół i znajomych. Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 18 go b. m. w m. Satanowie gub. podolskiej. 12570

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt **„Rolnicy zasilajcie zboża Tomasówką"**. 12571

Listy z nad Warty.

(Od własnego korespondenta „Dzien. Kijowskiego").

Poznań 26 grudnia 1913 r.

Niezmiernie charakterystyczne jest zachowanie się prasy niemieckiej a hakatystycznej w szczególności, z powodu rewelacyi w prasie polskiej, ujawniających zażyły stosunek Ostmarkenvereinu z rusinami i zależność tych ostatnich od centrali berlińskiej, niezbicie dokumentami stwierdzone.

Cały tydzień „Kuryer Poznański" i prasa zakordonowa, oraz za nią cała prasa polska pomieszczały przedruki tajnych dokumentów, a w prasie niemieckiej, poza kilku liberalnymi dziennikami, ani jednem słowem, nie wyłączając nawet „Vorwärts'a" socyalistycznego nie wspomniano o tej drażliwej materyi. Milczeniem usiłowano załatwić się z całą sprawą, nie mogąc wobec istnienia niezbitych dowodów i fotografii oryginalnych dokumentów zakwestyonować autentyczności tak ciekawych dla nas, a kompromitujących autorów papierów.

Dużej jednak milczeć nie można było, kiedy poseł Rosner, delegat polski w austryackiej delegacyi, wniósł imieniem Koła Polskiego interpelacyę do ministra spraw zagranicznych Berchtolda, z zapytaniem, co uczynić zamierza, by ową przez publikowane dokumenty ujawnioną ingerencyę w wewnętrzne sprawy Austryi, mającą na celu waśnić i podsycać spór narodowościowy pomiędzy polakami i rusinami, a tem samem zakłócać spokój wewnętrzy państwa—ukrócić i unicestwić

Minister odpowiedzieć nie zdołał, wobec przerwy świątecznej w posiedzeniach delegacyi. Jednakże sam fakt, iż sprawa stała się przedmiotem dyskusyi ciał parlamentarnych i nabrała znaczenia międzynarodowego — poskutkował

Oto pojawił się w całej prasie niemieckiej, a w hakatystycznej w szczególności, komunikat Ostmarkenvereinu, w którym pośrednio stwierdza się autentyczność dokumentów, przez zarzut stawiany prasie polskiej, iż niecnymi środkami, jak podejściem zaufania, przekupstwem i t. d doszła do posiadania dokumentów, stwierdzających rzekomo tylko, iż Ostmarkenverein dążył z pobudek narodowo politycznych do zastąpienia robotnika polskiego, robotnikiem rusińskim, nie budzącym takich obaw ze względu na bezpieczeństwo państwa, jak polacy.

Z perfidyą iście pruską oświadcza komunikat, że Ostmarkenverein nigdy w tem usiłowaniu nie mieszał się w stosunki wewnętrzne obcych państw (!) Natomiast „polakom galicyjskim" zarzuca, że oni to właśnie przez znane zachowanie się z okazyi ustawy o wywłaszczeniu, usiłowali przez parlament i nacisk na rząd wywrzeć wpływ w ościennem państwie, przeciw stosowaniu owego „prawa". Interpelacyę Rosnera nazywa się natomiast usiłowaniem, by swe własne brudy zasłonić i odwrócić uwagę od afery Stapiński—Długosz.

Oczywiście takie wykręcanie się sianem na nic się panom hakatystom nie zda, bo dokumenty niezbicie stwierdzają, iż nietylko do kwestyi robotnika ruskiego ograniczała się ingerencya „Ostmarkenvereinu", nastąpi zresztą jeszcze cały szereg publikacyi, ujawniających to w całej pełni a nawet, że odpowiedzialni politycy niemieccy i prusacy, na najwyższych szczeblach biurokratycznych, nie wyłączając kanclerza, stali i stoją w bezpośrednich z „Ostmarkenvereinem" stosunkach.

Wobec takiego stanu rzeczy zapewne w Wiedniu nie bardzo uwierzą oświadczeniom bractwa hakatystycznego i nieco baczniej kontrolować zechcą w przyszłości tak niezmiernie ciekawe stosunki prusko-ruskie.

Łącznie ze straszną tragedyą małżeńską w Dakowach Mokrych, podniesiono w prasie naszej bardzo poważną kwestyę, mianowicie konieczność dokładnego doboru osób, wysuwanych na stanowiska odpowiedzialne i reprezentujące społeczeństwo nasze, by na przyszłość zabezpieczyć się, przeciw stratom moralnym i politycznym, jakie w następstwie spadają na społeczeństwo całe.

Oczywiście charaktery nie zawsze oceniać można a priori, raczej zazwyczaj wykazują się w swej istocie ex post, nie mniej pewna ostrożność jest konieczna i niewątpliwie nasz Centralny Komitet Wyborczy liczyć się będzie z żądaniem opinii w tym względzie. A strata jest spora—stracimy zapewne mandat babimojsko-międzyrzecki, z którego posłował hr. Mielżyński. Padło tam w r. 1912 15,857 głosów polskich, 15 334 niemiecko konserwatywnych a 1,084 socyalistycznych. Czy obecny kandydat polski wobec pewnej depresyi moralnej i zobojętnienia ludu z powodu tragedyi w Dakowach, oraz żywej kontragitacyi socyalistycznej zdoła napowrót tę małą przewagę głosów polskich skupić koło siebie, jest wątpliwe.

Natomiast Rada Narodowa krząta się żywo. Są objawy świadczące, że usiłowania jej, zwłaszcza na kresach, powołają do życia organizacye sprężyste i pracę szeroką, umożliwioną bądź co bądź znaczniejszymi środkami, które już skupić zdołała.

A stało się to dzięki temu, że wokoło Rady, mimo głosy niechętne, j. np. w prasie zakordonowej, w warszawskiem „Słowie" (artykuły Exterusa) wszystkie koła, nie wyłączając konserwatystów, zeszły się dla wspólnej pracy, widząc w niej nie narzędzie jakiejś partyi, jak chce Exterus nie instytucyę mającą rzkomo „poznańczyć" i pomódz narodowej demokracyi do opanowania i wywierania wpływów na społeczeństwo—lecz pole wzmożonej kulturalnej twórczej pracy oświatowej i narodowo uświadamiającej Popiera ją „Dziennik Poznański", jak i narodowo demokratyczny „Kuryer" oraz cała prasa polska.

Wogóle znamieniem chwili jest stałe dążenie do scalkowania się wszystkich żywiołów, choćby politycznie odrębne wyznających programy, bo napór z zewnątrz takiej konsolidacyi całego obozu polskiego kategorycznie wymaga.

J. M.

Wacław hr. Zaleski.

Zmarły w Meranie Wacław hr. Zaleski austryacki minister skarbu, był osobistością wybitną, na której wielkie pokładano nadzieje, nie dane mu było doprowadzić pracy swojej ani wyzyskać zdolności do tego zenitu, w którym można już mówić o wielkich dla kraju zasługach. Ale w całej karyerze urzędniczej zmarły minister nie przestawał nigdy myśleć o potrzebach własnego kraju, mieć oczy zwrócone na Galicyę, tak bardzo pod względem ekonomicznym upośledzoną. A jako minister dla Galicyi w gabinecie Bienertha umiał on podnieść znaczenie i wpływ tego krajowego ministerstwa.

Zabiła go właściwie praca nadmierna, wywołana koniecznością zaznajomienia się z niebędącemi jego specyalnością sprawami skarbowemi, których kierownictwo zostało mu w listopadzie 1911 r. powierzone. Choroba serca i nerek, która się wówczas na dobre rozwinęła, przerwała życie, które mogło jeszcze dużo zdziałać dobrego

Oto krótki rys biograficzny zmarłego.

Syn b. namiestnika, ministra Galicyi w gabinecie Dunajewskiego, prezesa Koła Polskiego ś. p. Filipa Zaleskiego, a wnuk Wacława z Oleska, gubernatora Galicyi w latach czterdziestych ósmych, urodził się dnia 28 czerwca 1868 r. we Lwowie.

Po ukończeniu Theresianum kształcił się w uniwersytecie lwowskim i wiedeńskim, poczem w r. 1890 wstąpił do służby przy namiestnictwie dolno-austryackiem.

Pełnił przez jakiś czas służbę w Wiedniu i Badenie, a w r. 1891 przydzielony został jako prowizoryczny koncypista do starostwa w Krakowie. W dwa lata później został przydzielony do ministerstwa rolnictwa, skąd roku 1896 przeszedł do służby w namiestnictwie lwowskiem i jako sekretarz przydzielony został do prezydyum W roku 1898 był już starostą W trzy lata później został powołany do ministerstwa spraw wewnętrznych a w r. 1903 jako radca namiestnictwa objął kierownictwo biura prezydyalnego we Lwowie. W r. 1906 zostaje mianowany radcą dworu i w tym samym jeszcze roku w grudniu szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa.

W styczniu r. 1911 mianowany ministrem Galicyi. Kiedy hr. Stuergkh w listopadzie 1911 objął prezydyum gabinetu, Zaleski, zachowując tekę galicyjską — po śmierci ministra dr. Brafa — objął tekę rolnictwa. Po paru tygodniach 19 listopada — po ustąpieniu dr. Meyera — został mianowany ministrem skarbu.

W październiku r. b. podał się z powodu choroby do dymisyi, która nie została przyjęta. Uzyskał jednak urlop 8 października, a ster ministeryum objął zastępczo szef sekcyi min. skarbu, tajny radca baron von Engel Mainfelden.

Wówczas udał się do Meranu, gdzie ciężka choroba serca i nerek powaliła go na łoże, z którego już powstać nie mógł.

W Meranie d. 30 października r. b. otrzymał od cesarza tytuł hrabiowski.

Osierocił żonę Helenę z hr. Mycielskich i 5 dzieci — czterech synów i córkę. S. p. Zaleski spokrewniony był przez matkę z Sucholdolskich z rodzinami: Abrahamowiczów, Podlewskich i Aleks. Krzeczunowiczami, a dalej z ordynatem Czarkowskim - Golejewskim, członkiem Wydziału kraj. Dąmbskim i in.

Z tragedyi rodzinnej.

Straszna tragedya w pałacu hr. Mielżyńskich nie przestaje zajmować umysły ciekawych.

Różne podają się wersye zarówno o przebiegu, jak i motywach czynu.

Podobno hr. Mielżyński zaprzecza, jakoby miał zamiar pozbawienia życia obojga zastrzelonych i pozostaje przy pierwotnem swem twierdzeniu, że strzelając do żony i hr Miączyńskiego był przekonany, iż ma przed sobą złodziei, którzy zakradli się do pałacu. Dlatego uzbroiwszy się w fuzyę, zeszedł na dół i skierował kroki w stronę, skąd go dochodził szmer i rozmowa, poczem widząc w drzwiach salonu żony dwie postacie, strzelił do nich bez namysłu.

Utrzymuje się jednak i wersya o zazdrości, jako motywie zbrodni. Przytem jednak nie brak informacyi, które dowodzą, iż zazdrość ta była zupełnie nieuzasadniona. Tak, mianowicie, opowiadają, że zastrzelony hr. Miączyński uchodził za człowieka bardzo lekkomyślnego, to też w nieustannych żył kłopotach pieniężnych, z których hr. Maciejowa Mielżyńska, jako ciotka, wybawiała go niejednokrotnie. Ostatecznie sprzykrzyły się i jej ciągłe nagabywania i odmówiła mu swej pomocy. Ponieważ miał kilka weksli do uregulowania, które nie znosiły zwłoki, przybył w piątek ponownie do Daków Mokrych w stanie cokolwiek już podnieconym i błagał ciotkę o pomoc materyalną, której mu stanowczo odmówiła. Wówczas zwrócił się w tym względzie do hr. Mielżyńskiego, lecz również bezskutecznie. Mimo to pozostał na kolacyi, podczas której wypił znowu dość dużo wina, tak, że w końcu znacznie odurzony był alkoholem. Ze względu na to, że mu odmówiono pomocy, począł udawać obrażonego, oświadczając, że natychmiast odjeżdża Nie uczynił tego jednak, lecz powrócił i zapukał do sypialni ciotki. Hrabina zwróciła mu uwagę na niestosowność jego postępowania i radziła mu udać się lepiej na spoczynek; ma się też zachowywać spokojnie, by nie przebudzić męża. Wreszcie usłuchał hrabiny i zdjął obuwie, aby spokojnie i bez szelestu udać się do pokoju swego na piętrze. W tej chwili zeszedł, zwabiony odgłosem rozmowy hr. Mielżyński, a w sekundę potem z jego fuzyi padły dwa strzały śmiertelne.

Zjazd ukraińców.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia n. st. odbył się we Lwowie doroczny zjazd Rady naczelnej stronnictwa ukraińskiego, w której skład wchodzą wszyscy posłowie do Sejmu i Rady Państwa, należący do tego stronnictwa, jako też delegaci ukraińskich organizacyi powiatowych i miejskich. Według „Diła" tego roku przybyło 700 osób.

Obradom przewodniczył Kost' Lewicki, który zdał sprawę z dotychczasowej polityki ukraińców i z zamiarów tego stronnictwa na przyszłość.

Przewódca ukraińców zapowiada, że po załatwieniu reformy wyborczej ukraińcy z równą bezwzględnością domagać się będą załatwienia sprawy „ukraińskiego" uniwersytetu we Lwowie, okazyą po temu będzie projektowana akademia górnicza w Krakowie, na którą ukraińcy nigdy nie pozwolą, jako na jednostronne ustępstwo polakom.

Kost' Lewicki mówił i o innych postulatach — mianowicie o zniesieniu autonomii krajowej a wprowadzeniu autonomii narodowościowej, o podziale Rady szkolnej krajowej na polską i ruską, o usunięciu wiceprezydenta Rady szkolnej Dembowskiego, wreszcie o podziale Galicyi na wschodnią ruską i zachodnią polską.

Zjazd w myśl jego wywodów zaakceptował stanowisko klubu ukraińskiego w sprawie reformy wyborczej i uchwalił odpowiednie rezolucye w powyższych sprawach.

Przeprowadzono również wybory do „Narodnego Komitetu" i „Narodnej Rady".

Kronika zagraniczna.

— **Boże Narodzenie w Watykanie.** Jak donosi „Osservatore Romano", w środę, a więc w wigilię świąt Bożego Narodzenia nowego stylu, odbyła się w Watykanie uroczystość składania życzeń świątecznych Ojcu świętemu. Najpierw składała życzenia deputacya arystokracyi rzymskiej, również orszak papieski. Następnie kolegium kardynałów. Prócz innych, bawiących w Rzymie książąt kościoła, byli obecni kardynałowie Di Pietro i Martinelli, którzy obaj po raz pierwszy po ciężkiej chorobie opuścili swe pałace. Nowy dziekan św. kolegium kardynał Serafin Vanutelli w pięknej przemowie złożył w imieniu kolegium życzenia papieżowi.

W kołach watykańskich spodziewano się, że Ojciec św. za przykładem swego poprzednika Leona XIII wygłosi podczas uroczystości przemowę, w której poruszy tak aktualną obecnie kwestyę, jak zgon wybitnych członków św. kolegium kardynałów Oreglia i Rampolli i stanowisko kościoła wobec poraz pierwszy na podstawie powszechnego prawa wyborczego obranego parlamentu. Ale Ojciec św. żadnej przemowy politycznej nie wygłosił. Jak zapewniają e x p o s é przyszłej polityki stolicy św. ma być treścią ważnego aktu, którego wydanie oczekiwane jest w najbliższej przyszłości.

— **Choinka prezydenta Poincaré.** „Temps" podaje opis pięknej uroczystości, urządzonej przez prezydenta Poincaré i jego małżonkę w olbrzymiej hali paryskiego Trocadero. Była to choinka, urozmaicona przedstawieniem dla 4 000 uczniów i uczenic paryskich szkół municypalnych. Każde dziecko przy wejściu do sali otrzymało w prezencie zabawkę, poczem wszystkie dzieci zajęły miejsca na amfiteatralnie ustawionych ławach. Gdy na sali ukazał się prezydent z małżonką, kurtyna, przesłaniająca specyalnie urządzoną scenę, uniosła się i w głębi zajaśniała tysiącem świateł olbrzymia z Wogezów sprowadzona choinka. Zaczęło się jednocześnie przedstawienie klownów, akrobatów, iluzyonistów etc.

Jak popularnym wśród dziatwy paryskiej stał się prezydent Poincaré po takiej choince— łatwo sobie można wyobrazić.

— **Straszna przepowiednia d'Annunzio.** Upojony powodzeniem swoich dwóch nowych sztuk „Caprifoglio" i „Parisina" Gabryel d'Annunzio zwierzył się sławnemu paryskiemu aktorowi le Bargy, iż musi się śpieszyć z tworzeniem nowych dzieł; nie upłynie bowiem dwóch lat, a zniknie on z tej marnej ziemi jak cień, nie zostawiając jej ani cząstki swojego genialnego ciała.

Mistycznie-pesymistyczna przepowiednia autora „Parisiny" wywołuje następujące uwagi włoskiego pisma humorystycznego „Pasquino":

„Przepowiednia d'Annunzia może doprowadzić do rozpaczy jego wielbicieli; będą oni zazdrościli przyjaciołom Empedoklesa, którym filozof, rzucając się do krateru Etny, pozostawił po sobie na pamiątkę pantofle...

W Paryżu przypuszczają, że po upływie fatalnego terminu d'Annunzio podpali swe ciało jedną ręką, drugą zaś będzie rozsiewał na wiatr popioły własne.

Najzupełniej się zgadzamy z tem, że d'Annunzio dni żywota swego w sposób zwykły, codzienny skończyć nie może. Wierzymy także, że zniknie, znacznie jednak powolniej, niż zapowiada. Widzimy zresztą, że już rozpoczął proces znikania... od włosów, których na całej swej genialnej głowie nie posiada ani jednego".

Z prasy rosyjskiej.

*** Z depeszy naszego petersburskiego korespondenta czytelnicy wiedzą już o artykule p. A. Stołypina w „Now. Wrem.", omawiającym „konwulsyjną działalność" Themis rosyjskiej.

P. Stołypin zwraca uwagę, że władza sądowa postępująca w wielu wypadkach zbyt łagodnie, zadziwia czasem swą surowością nieuzasadnioną:

„Nie można — pisze p. Stołypin — czytać bez uczucia niezadowolenia o takich procesach, jak sprawa mińskiego obywatela ziemskiego Łęskiego, sądzonego według jednej wersyi za odrestaurowanie starego krzyża przydrożnego, zaś według drugiej — za świętokradztwo t. j. za zamianę przydrożnego krzyża unickiego na krzyż katolicki. Ze względu na okoliczności sprawy, w niej, istotnie, mogło nie być i myśli zamiaru występnego: przyszli do obywatela włościanie, prosząc o pozwolenie na zastąpienie starego, próchniejącego krzyża nowym, obywatel mógł pozwolić na to, nie podejrzewając żadnych złych następstw. Oczywiście mógł mieć tu miejsce i akt fanatyzmu katolickiego, lecz dopóki sąd nie powiedział swego ostatecznego słowa, czy słuszne jest człowieka o tyle przypuszczalnie niewinnego zamykać w więzieniu i nie wypuszczać nawet po zadeklarowaniu bardzo wysokiej kaucyi? Wygląda to na cel powzięty z góry: przetrzymania oskarżonego w więzieniu, chociażby sąd miał go uniewinnić".

P. A. Stołypin, jak wiemy, nie należy do przyjaciół polaków i katolicyzmu, nie zapala się też zbyt łatwo do kruszenia kopii w obronie ludności, odczuwającej na sobie dotkliwie współczesny „kurs rządowy" — dlatego też uwagi p. Stołypina w sprawie p. Łęskiego posiadają dla nas wartość świadectwa objektywnego.

*** Rada ministrów odrzuciła starania pełnomocników Warszawskiego T-wa Kredytowego o ustanowieniu w T-wie tem normy procentowej dla żydów. Sprawę tę porusza na łamach „Rieczi" p. I. Clemens, rozwodząc się o polskiej perfidyi i niewdzięczności względem żydów. Źle ukrywając swą radość z powodu stanowiska rady ministrów p. Clemens stwierdza, iż **r z ą d u z n a ł ż y d ó w w K r ó l e s t w i e z a b a r d z i e j u p r z y w i l e j o w a n y c h, n i ż l i ż y d ó w w C e s a r s t w i e,** poza tem:

„dla rady ministrów nie jest obojętny fakt, że polscy antysemici rozdmuchują i podniecają nienawiść do żydów za rusyfikacyę, za to, że oni —„litwacy", sympatyzujący Rosyi, mówią nie po polsku, lecz po rosyjsku. Przeciwko tej żydowskiej „akcyi rusyfikacyjnej" w Polsce była prowadzona i jest kontynuowana agitacya zaciekła i z hasłem tem przedewszystkiem występowali antysemici polscy w zaraniu kampanii antysemickiej.

Owe hałasy w sprawie „litwaków" były wywołane napływem do Polski żydów rosyjskich i naturalnie ta „rusyfikacya Polski przez żydów" nie jest niebezpieczna dla kultury polskiej, lecz służy i służyła za straszaka, ukazywanego opinii publicznej, bardzo podnieconej i nastrojonej nerwowo w Polsce".

Publicysta litwacki nie spostrzega widocznie sprzeczności we własnych zawiłych twierdzeniach. Jakże to? Z jednej strony, rząd „nie może być obojętny", wobec tego, iż żydzi w Królestwie są prześladowani przez antysemitów—za ich przywiązanie do rosyjskości—zaś z drugiej strony: „rusyfikacya Polski przez żydów" jest wymysłem antysemitów... Widocznie zbytnia skromność nie pozwala p. Clemensowi przyznać się otwarcie, iż żydzi w Królestwie otrzymali po raz pierwszy naganę za swe „zasługi".

Informacye i pogłoski.

— Półurzędowa „Rossija" donosi, że Najwyżej rozkazano tegoroczne zaliczanie żołnierzy do rezerwy dokonać dopiero w kwietniu. Niebawem rząd złoży instytucyom prawodawczym projekt prawa, przedłużający termin czynnej służby wojskowej o trzy miesiące. „Rossija" oświadcza, że próba przeszłoroczna zwalniania do rezerwy na wiosnę wykazała wiele stron dodatnich. Przedewszystkiem środek ten wzmacnia liczebnie armię rosyjską w okresie wczesnej wiosny, gdy najczęściej zachodzą obawy niebezpieczeństwa wojny.

— Komisya przedsoborowa usunęła z porządku dziennego swych prac projekt archiepiskopa finlandzkiego o odpowiedzialności archijerejów. Komisya zadecydowała bowiem, iż biskupi prawosławni są odpowiedzialni za swe czyny tylko przed Bogiem i sumieniem.

— W Moskwie otwarty został wszechrosyjski zjazd budowniczych. W zjeździe bierze udział blizko 500 osób. Obradom przewodniczy p. Szechtel. Zjazd potrwa około tygodnia.

— Kokowzew oświadczył p. o. prezydenta Moskwy, iż rząd zaniechał zamiaru mianowania prezydenta miasta Moskwy. P. Briańskiemu pozwolono pełnić obowiązki prezydenta w ciągu roku, poczem odbyć się muszą nowe wybory.

— Moskiewskie Towarzystwo dziennikarzy opracowuje obecnie projekt przepisów o wynajmie współpracowników prasy peryodycznej. Projekt przepisów tych zostanie złożony Dumie Państwowej z prośbą o uchwaleniu projektu w drodze prawodawczej.

Projekt wzorowany jest na przepisach o wynajmie pracowników handlowych, umowach teatralnych i praktyce asocyacyi zagranicznych.

— Prawicowcy, rosyanie, właściciele nieruchomości w Mińsku, czynią starania o zmianę ustawy miejskiej i wprowadzenie kuryi narodowościowych do miejskiej ordynacyi wyborczej, ponieważ samorządy miejskie w gub. zachodnich, zdaniem petentów, „opanowane są przez polaków".

— Wygasł termin zakazu ogłaszania w prasie informacyi, dotyczących armii i floty. Nowego zakazu dotąd nie ogłoszono.

— Według pogłosek w Moskwie wskrzeszone zostanie stanowisko generał-gubernatora.

— „Pet. Listok" pisze, że w listopadzie w państwie rosyjskiem zaregestrowano 135 znaczniejszych bankructw na sumę 25 milionów rubli.

— Gubernator wojenny obwodu Syr-Daryjskiego generał Gałkin prosi redakcyę „Russk. Słowa" o podanie do wiadomości publicznej, że nie występował wcale ze staraniami u władz wyższych o nagrodzenie kolegów Pranajtysa za jego działalność. O podobnym wystąpieniu gen. Gałkina rozpisywała się szeroko prasa „postępowa" rosyjska w rodzaju „Dnia" „Rieczi" i „Kijowskiej Myśli".

— Wybrani w guberniach południowych sędziowie pokoju dotąd nie są zatwierdzeni przez ministra sprawiedliwości, co wzbudza niepokój organów zainteresowanych, ze względu na zbliżający się termin otwarcia nowych zreformowanych sądów miejscowych. „Goł. Moskwy" donosi, że minister Szczegłowitow wciąż jeszcze zbiera informacye o prawomyślności nowych sędziów.

Z życia rosyjskiego.

— **Zniknięcie redaktora.** W półurzędowym „Wilensk. Wiestniku" wykryto brak 7,000 rb. Redaktor wyjechał za granicę i miejsce jego pobytu nie jest znane. Paszport zagraniczny redaktora jest już przeterminowany.

— **Zagadkowe zabójstwo.** Onegdaj w Petersburgu w twierdzy Petropawłowskiej w mieszkaniu pułkownika Razdieriszina, znajdującego się na urlopie w Kałudze, wykryto trupa zamordowanej w sposób okropny poddanej niemieckiej Almy Gersin. Narzędzie mordu—nóż kuchenny. Gersin uchodziła powszechnie za żonę pułkownika. Zbrodnię wykryto w takich okolicznościach: Kapitan Czistogradow otrzymał list od pułkownika Razdieriszina z prośbą, by posłał ordynansa do żony pułkownika w celu zabrania z biurka ważnych dokumentów wojskowych. Ordynans nie mógł dostać się do mieszkania i powrócił z niczem. Nazajutrz wyłamano drzwi i znaleziono rozkładający się już trup Gersin. Ordynans pułkownika znikł bez śladu. Przypuszczają, że ordynans zabił „pułkownikową" przez zemstę za nieludzkie traktowanie. Policya poszukuje zabójcę.

— **Sprawa charkowskiego Tow. medycznego.** Senat skasował uchwałę charkowskiej komisyi gubernialnej, nakazującą zamknięcie charkowskiego Tow. lekarskiego, uznając uchwałę tę za niezgodną z prawem. Decyzya senatu zapadła w przeddzień terminu, wyznaczonego przez komisyę gubernialną dla likwidacyi spraw Towarzystwa. W ten sposób, gdyby Towarzystwo medyczne nie pośpieszyło ze zmianą swego statutu, umożliwiającą mu dalszą bez przerwy działalność — mogłoby istnieć na podstawach dawniejszych.

— **Skarga na naczelnika ziemskiego.** Do kurskiego zarządu gubernialnego wpłynęła skarga włościan wsi Medwianki powiatu obojańskiego na naczelnika ziemskiego Timofiejewa. Włościanie oskarżają Timofiejewa o nadużycie władzy i zmuszanie urzędników wiejskich do wykonywania robót gospodarczych w jego majątku. Dochodzenie administracyjne potwierdziło słuszność skargi włościan. Timofiejew pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

— **Roztargniony zarząd ziemski.** Na posiedzeniu radnych chersońskiego ziemstwa gubernialnego wielkie wrażenie wywołało sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Komisya ta wykryła, iż w roku ubiegłym zarząd ziemstwa gubernialnego nie wypłacił 5,000 rb., wyasygnowanych na zapomogi włościanom, cierpiącym głód wskutek nieurodzaju. Prezes zarządu, tłumacząc się, oświadczył, iż zarząd zapomniał o wyasygnowaniu powyższej sumy.

Z życia prowincyi.

W sprawie Muzeum Równieńskiego.

Od p. S. Brezy z Lublina otrzymujemy z powodu korespondencyi naszej z Równego, umieszczonej w № 318, uwagi następujące.

Autor artykułu, niedość dokładnie widać obeznany ze sprawą powstania muzeum, które nazywa „Muzeum utworzonem przy T-wie Roln." pisze: „W końcu posiedzenia poruszono jeszcze sprawę utworzonego w swoim czasie muzeum przy T-wie rolniczem. Chodzi o to, że przed 10 mniej więcej laty członkowie T-wa zaczęli składać różnej wartości przedmioty w celu założenia muzeum i w ten sposób zdołano zebrać kilka tysięcy przedmiotów.

„Przyjmował je w imieniu T-wa i opiekował się nimi ówczesny kasyer T-wa p. Okęcki. Kiedy kilka lat temu T-wo pogrążyło się w sen letargiczny, siłą konieczności całe muzeum przeszło pod zupełną opiekę p. Okęckiego, który wedle sił i możności nadal utrzymywał przekazane T-wu dary w porządku; porozmieszczał je w kilku miejscach, gdzie i dotąd się znajdują i tym sposobem uchronił tak ładnie zapoczątkowaną instytucyę od zagłady.

„Zebrani członkowie postanowili przyprowadzić do porządku muzeum, przyjąć wszystko od p. Okęckiego, zrobić spis przedmiotów i ulokować je w jednem odpowiedniem i dostępnem dla ogółu miejscu. Do załatwienia tych wszystkich czynności powołano komisyę, złożoną z pp. J. Bielińskiego, R. Stodolskiego i ks. A. Lubomirskiego".

Tyle autor artykułu.

Tak rzadkie są dziś objawy inicyatywy ściśle ideowej, że przedewszystkiem sprostować tu muszę zdanie autora artykułu: „Członkowie zaczęli i t. d.". Rzecz miała się nieco inaczej. Pierwszą myśl zapoczątkowania muzeum, słuszność każe mi przyznać, że niejednokrotnie nawet ośmieszaną, — rzucił p. E. Okęcki, i tylko, powtarzam, tylko dzięki jego staraniom, poszukiwaniom, zachętom i prośbom, nie tylko członkowie, jak pisze mylnie autor artykułu, ale i nie członkowie i to przeważnie (świadczyć o tem może lista ofiarodawców), składać zaczęli przedmioty, z których dzisiejsze powstały zbiory. Po większej części przedmioty owe były składane pod jego dyskrecyonalną władzę. Była to w gronie przyjaciół i znajomych inicyatora chęć poparcia szlachetnej i pożytecznej myśli. Stanowczo więc mylnie autor artykułu twierdzi, że „otrzymywane dary przyjmował w imieniu T-wa p. E. Okęcki".

Łączność jedyna między T-wem a zbiorami była w tem, że p. Okęcki jako dyrektor Syndykatu przy Równieńskiego T-wa roln., korzystał z dość obszernych ubikacyi T-wa dla umieszczenia zbiorów, dodam nawiasem, ku niejednokrotnie wyrażanemu niezadowoleniu ówczesnego prezesa T-wa roln. „Letargiczny sen T-wa", jak pisze dalej autor artykułu, wcale nie był powodem, „że całe muzeum siłą konieczności przeszło pod zupełną opiekę p. Okęckiego". Zbiory owe zawsze były fakcycznie w jego władaniu; dzięki jego prośbom powiększały się, jego staraniom—były popularyzowane w szerokich kołach i często nawet zwiedzane.

Zamiar więc „przyprowadzenia do porządku" przedmiotów ofiarowanych wprost p. Okęckiemu, przez wyznaczoną specyalnie w tym celu komisyę, w której szanownym gronie nie widzę inicyatora i jedynego właściciela znacznej części okazów, uważam za trochę śmiały.

Jeden z wielu ofiarodawców nie członków Towarzystwa.

S. Breza.

Żytomierz, *(w grudniu).*

Wszelkie dane są na to, że wybory do Rady miejskiej zostaną zatwierdzone. Prócz p. Chodakowskiego, tak niestrudzonego w swej działalności, nikt nie podał skargi na nieprawidłowy przebieg wyborów, a termin podawania zażaleń już upłynął.

Nieobecność na zjeździe ziemskim śmietanki wołyńskiego nacyonalizmu, p.p. Szulgina, Klejna, Bielajewa, Dobrynina i Kirylenka powinnaby gwarantować spokój posiedzeń, a rozprawom nadać charakter poważny i rzeczowy— tymczasem posiedzenia zapowiadają się burzliwie. Przyczyną tego jest rozdwojenie i brak solidarności wśród radnych. Przytem p. Dwernicki, faktyczny przywódca rozłamu, chociaż sam oficyalnie występować nie może, stara się wpływać na przebieg obrad za pośrednictwem osób, które nie posiadając jego zdolności, wnoszą tylko ferment niezgody do sali obrad.

Na drugiem posiedzeniu 11-go grudnia poruszono kwestyę dróg. Okazuje się, że na zbadanie tylko stanu tych dróg (poważnie beznadziejnego) ziemstwo wydało już 20 tysięcy i nie licząc kilku tysięcy, które jeszcze pozostało winne inżynierom. Słusznie więc p. Andro zapytuje: „A gdzież rezultat?"

Po długich debatach uchwalono większością głosów nic nie asygnować na „badanie" stanu dróg.

Już to chyba nigdzie niema tak okropnych dróg, jak na Wołyniu — na wiosnę i w jesieni są nie do przebycia. Tego szeregu jam, przepaści i wilczych dołów, pod postacią mostków nie można nawet nazwać drogą, a chyba trafniej bezdrożem. Dawniej dbała o nie policya i były złe, ale znośne — od czasu gdy się niemi ziemstwo opiekuje, stały się niemożliwe, bo ich nikt nigdy nie poprawia.

Naprzykład we wsi Trokowiczach, o kilkanaście wiorst od Żytomierza, włościanie zmuszeni są pozwalać podróżnym na przejazd przez ich własne ogrody, bo na drodze, nawet w środku lata konie się topią. A Trokowicze nie są wyjątkiem; imię ich legion.

Badanie wody teterowskiej okazało, że środki zapobiegawcze dały dobry rezultat i bakteryi tyfusowych już w niej niema.

Sprawa Wojciechowskiej, o zamach na ks. Dominczaka ma być sądzona w styczniu lub lutym.

M.

Doroczne zgromadzenia kijowskiego ziemstwa gubernialnego.

(Piąty dzień obrad).

Przewodniczący T. Bezak zagaił obrady około godziny 2-ej, wyrażając żal, iż zgromadzenie nie zawiadomione zostało we właściwym czasie o dniu pogrzebu ś. p. d-ra Józefa Garlińskiego, wskutek czego nie złożyło wieńca na jego trumnę. Przewodniczący proponuje niezwłocznie złożyć wieniec na grobie zmarłego, co też zgromadzenie przyjmuje, jednomyślnie delegując w tym celu marszałka szlachty powiatu berdyczowskiego hr. S. Uwarowa.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania preliminarza wydatków na budowę i ulepszenie dróg w gubernii.

Piąte nadzwyczajne zgromadzenie gubernialne we wrześniu r. b. uchwaliło: przystąpić w r. 1914 do najpilniejszych robót około ulepszenia dróg gubernialnych i podjazdowych, pozostawiając w tym celu do rozporządzenia zarządu ziemskiego kapitał drogowy w sumie 318.321 rb. oraz 150,000 rb. z 390,000 rb., które można asygnować z sum gubernialnego podatku ziemskiego, pod warunkiem, iż pozostałe 240,000 rb. zostanie podzielone w równych częściach pomiędzy 12 powiatami.

Pomimo, iż kwestya budowy dróg rozpatrywana była na wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych zgromadzeniach gubernialnych od czasu wprowadzenia w gub. kijowskiej reformy ziemskiej, na wrześniowem zaś zgromadzeniu nadzwyczajnem tak sposób, jak i plan robót uzyskał niemal jednogłośną sankcyę, przedłożone obecnie przez zarząd wnioski wywołały dość silną opozycyę ze strony niektórych członków zgromadzenia.

Akcyę opozycyjną zapoczątkował radny J. Kistiakowskij, zwracając uwagę, iż zarząd ziemski obiecał w swoim czasie zaciągnąć po-

O metodzie Dalcroze'a.

(Z powodu pokazu „gimnastyki rytmicznej").

Metoda Dalcroze'a... Jeden z najpopularniejszych obecnie tematów, jedna z kwestyi budzących dokoła siebie niemilknący rozgwar głosów wielbiących i krytykujących. Ileż to bibuły zapisano, ile wygłoszono dytyrambów— ile wątpliwości, ile najśmielszych nadziei budowano od chwili, gdy profesor śpiewu w Genewie p. Jacques Dalcroze, zirytowany niemożliwością wtłoczenia w świadomość muzyczną swych uczniów rytmu pewnego utworu—zawołał: „No to pomagajcie sobie wreszcie ruchami"!

Ruch jako pomocnicza dyscyplina, ułatwiająca przyswojenie rytmów muzycznych—oto punkt wyjścia całego systemu.

Wkrótce jednak Dalcroze i dalcroziści zapomnieli o tym pierwotnym, konkretnym celu reformy, a raczej równolegle z nim postawili jeszcze cały szereg innych celów, zakreślając dla swych dążności coraz to szersze horyzonty.

Wyznaję, że metodą Dalcroze'a interesowałem się nie więcej, niż może to być wymagane od przeciętnego czytelnika gazet.

Zdawało mi się zawsze, że jest ona objawem tejże demokratyzacyi sztuki, jaka skądinąd prowadzi do kinematografu i gramofonu.

Współczesne społeczeństwa, uważając siebie za jedynych prawnych dziedziców całego dorobku kulturalnego, pragną równomiernego podziału materyalnych i intelektualnych bogactw pomiędzy wszystkich swych członków. Każdy z nich c h c e mieć cząstkę władzy, dużo pieniędzy, udział w życiu umysłowem i artystycznem (jeśli nie w roli producenta, to przynajmniej—odbiorcy),—czyli, że każdy z nich dąży do uosobienia w sobie nie jednej z funkcyi życia społeczno-państwowego, ale pełnej tego życia odbitki. Kwestyi władzy i pieniędzy, jako wchodzących w zakres nauk państwowych i politycznej ekonomii, poruszać nie będziemy. Interesuje nas w tem miejscu jedynie kwestya estetyki, kwestya leżąca w zgoła odmiennej płaszczyźnie, a dlatego rozstrzygana na zasadzie innych konstrukcyi myślowych.

Otóż co się tyczy zjawisk natury artystycznej—to zdaje mi się nie ulegać wątpliwości, że rozlewając się wszerz—tracą one na pogłębieniu.

Przeciwnicy powyższego poglądu zwykli powoływać się w tym wypadku na ideał helleński, mający rzekomo stwierdzić możliwość jaknajszerszego zdemokratyzowania sztuki bez żadnej ujmy dla jej wartości. Podobne powoływanie nie wydaje mi się uzasadnionem dlatego, po pierwsze, że treści życia helleńskiego możemy się wprawdzie domyślać, ale nie operować nią jako pewnikiem, — po drugie dlatego, że tego życia warunki państwowo-etnograficzno-geograficzne są zgoła z naszymi niewspółmierne. Zresztą pozostawmy na stronie przyczyny, weźmy tylko skutki: w Helladzie demokratyzacya sztuki przywiodła do wielkich, wszechogarniających dramatów Ajschylosa i Sofoklesa,—u nas taż sama dążność powołała do życia kinematograf i gramofon. Antyczny grek szedł do teatru po to, żeby w oglądaniu wcielonej w bohaterów dramatu jaźni zbiorowej odnaleźć i pogłębić swoją własną. Współczesny europejczyk udaje się na widowiska teatralne po przelotne wrażenia, mające mu dostarczyć rozrywki pomiedzy jedną a drugą czynnością jego dorobkiewiczowskiej pracy. Na to pragnienie lekkiej rozrywki (pod lekką nie koniecznie rozumiem rozrywkę wywołaną rzeczą humorystyczną,—może to być nawet najokropniejszy melodramat) wybornym środkiem zaradczym są właśnie kinematograf i gramofon, albowiem pierwszy z nich za tanie pieniądze daje możność jako tako zaspokoić wrodzoną człowiekowi żądzę oglądania a k c y i, drugi z nich—również za tanie pieniądze (bo przecież gramofon można nabyć na raty!) daje mu możność za pokręceniem korby i przesunięciem guzika usłyszeć — w płaskiem i szczekającem brzmieniu wprawdzie, ale za to w dowolnej porze!—pierwsze lepsze z arcydzieł ludzkiego geniuszu.

Ale oto nadeszła chwila, kiedy członek współczesnego społeczeństwa, po osiągnięciu w tym lub innym stopniu dążności do władzy i pieniędzy, przestał już zadawalać się rolą biernego udziałowca w rozrywkach estetycznych i zapragnął udziału czynnego, czyli zapragnął być między innemi—i muzykalnym.

W odpowiedzi na to nowe pragnienie pojawiła się metoda Dalcroze'a, metoda, która nawet w upośledzonej muzycznie jednostce potrafi wyrobić poczucie rytmu i słuchu. Dlatego, oceniając ogromne znaczenie wynalazku, niesłychanie ułatwiającego rytmiczne wyćwiczenie całych zastępów muzycznej miernoty, nie mogłem jednak pojąć przypisywanej mu doniosłości uniwersalnej.

Oświecił mnie pod tym względem prelegent seansu „Gimnastyki rytmicznej podług systemu Jacques Dalcroze" ks. S. Wołkonskij.

Heraklides mawiał: P a n t a r e j. Dalcroziści, o ile zrozumiałem, chętnie dorzuciliby do tej maksymy: a l e c z ł o w i e k p o w i n i e n u m i e ć p o r u s z a ć s i ę.

Duszą oddany sprawie entuzyasta, ks. Wołkonskij tłómaczył publiczności, że ideałem dalcrozistów jest ruch, albowiem ruch—to życie. Ale nieujęty w karby rytmiki ruch nie tylko że nie przyczynia się do rozwoju władz ludzkich, ale przeciwnie—utrudnia go i tamuje, jako że ogromna część naszej uwagi zostaje zużyta na panowanie nad poruszeniami. Dopiero zupełne uniezależnienie ruchu, bezwzględne poddanie go dyscyplinie rytmicznej obdarza absolutną swobodą nasze władze umysłowe. Czyli że dewizą dalcrozistów jest—wybaczy mi czytelnik niezgrabne zdanie—przez automatyzacyę ruchu do autonomizacyi umysłu. Mówił prelegent o trojakiem znaczeniu systemu: wobec zadań sztuki, medycyny i hygieny oraz pedagogiki.

Nie będę powtarzał za prelegentem rzeczy, które każdy ciekawy czytelnik znajdzie w specyalnych studyach. Między innemi jednak rzucił on zdanie, zasługujące na najgłębszą uwagę: mówiąc o ogólnie praktykowanym a wysoce nienormalnym sposobie kształcenia zosobna władz umysłowych, zosobna — fizycznych, ks. W. nadmienił, że metoda Dalcroze'a zabija tę rozbieżność i stwarza idealne połączenie ducha z ciałem...

Wyznaję, że usłyszawszy to jakby ot tak sobie—e n p a s s a n t—rzucone zdanie, doznałem dość silnej emocyi, wywołanej świadomością, że oto prelegent znienacka postawił mnie oko w oko z najdonioślejszem wszechludzkiem zagadnieniem... A więc osiągnięcie ideału psycho-fizycznej syntezy? Pochwycenie cudnego mirażu, widocznego dotychczas jeno na bezkresach ewolucyi ludzkiej?...

Bo czyż idealne zrównoważenie psychiki z fizyką nie jest już i d e a ł e m człowieka? czy nie jest ona zwiastunem radości bytowania, zwiastunem najwyższego rozkwitu władz, pogody śmierci?.

To też kiedy wysypało się na estradę grono poubieranych w czarne tuniki i trykoty dziewcząt, począłem wpatrywać się w nie z łakomstwem do zrozumienia wzruszeniem, jako że musiałem mieć przed sobą widome wcielenia rozwiązanej tajemnicy bytu... Odgadnie czytelnik, że ciekawość moja w tym względzie pozostała niezaspokojona, bo jakże się tu przekonać o słuszności podobnej hipotezy?... Zato odrazu mogłem zauważyć, że „widome wcielenia" posiadają zgrabne, wiotkie, pewne siebie i zupełnie wykończone ruchy, doskonale scharakteryzowane przez samego prelegenta, jako r o z w i ą z a n e, ale nie r o z w i ę z ł e.

Nastąpił szereg pokazów, mających naocznie przekonać widza o nadzwyczajnych wynikach opartego na metodzie Dalcroze'a rytmicznego wyćwiczenia ruchów.

Uzewnętrzniając początkowo najprostsze podziały rytmicznych wartości, dalcrozistki doszły stopniowo do takich łamańców, jak np. jednoczesne wybijanie jedną ręką czterech ćwierci, drugą ręką—trzech ćwierci, głową— dwóch ćwierci,—albo do uplastyczniania w biegu synkop, kontrapunktu (który u dalcrozistów nie wiem dlaczego znaczy nie p u n c t u s c o n t r a p u n c t u m, ale zaznaczanie niewypełnionych przez dźwięki rytmicznych wartości taktu) i kanonu. Ostatni, jak wiadomo, jest formą imitacyi muzycznej, polegającej na tem, że dwa głosy (może być ich i więcej) o identycznym rysunku interwałów wstępują nie jednocześnie ale jeden po drugim. Otóż rolę drugiego głosu ściśle naśladującego pierwszy (prowadzony przez prelegenta na fortepianie), ale idącego o jeden takt po nim—wykonały nogi dalcrozistek.

Druga część pokazu mogłaby przynieść zaszczyt najzdolniejszym uczniom—teoretykom pierwszego lepszego konserwatoryum. Polegała ona na błyskawicznem utrwaleniu w pamięci ośmiotaktowego okresu muzycznego, oraz na ciągłem odśpiewaniu wszystkich gam, zaczynając od nuty *do*, przyczem na dany przez prelegenta znak dalcrozistki zamilkały, na powtórny znak wznawiały śpiew od tej nuty, którąby w tem miejscu wypadła, gdyby żadnej przerwy w śpiewie nie było.

Co się tyczy części trzeciej, objętej tytułem: „uplastycznienie muzycznych tematów", — to wbrew oświadczeniu prelegenta, że dalcroziści nic wspólnego z duncanizmem nie mają, była ona właśnie — nieświadomą być może — demonstracyą wyrazu uczuć w ruchach. Bo w rzeczy samej, jeśli odrzucimy hipotezę o wyzwoleniu umysłu w drodze nabycia automatyczności ruchów, którą dotychczas udało się stwierdzić tylko w stosunku do niektórych roztrzepanych dzieci, — to gdzież koniec końców tkwi ostateczny, ogólnie zrozumiały cel wyrobienia w sobie ładnych ruchów, jeśli nie w potrzebie plastycznego wyrazu uczuć? I niezależnie od tego, jak ks. Wołkonskij nazwie pokazy swych uczenic, niewinną demonstracyą dwudziestu klasycznych ruchów, ciągnieniem powrozu, czy egzercycyą zwierania się i rozchylania,—wszystkie one są właśnie u z e w n ę t r z n i e m u c z u ć, pierwsze dwa — bezpośredniem, ostatni — symbolicznem. Jeśli od tych pokazów oderwiemy ich podłoże emocyonalne — pozostaną z nich jeno martwe, zgoła nikomu niepotrzebne formuły ruchu.

I dlatego nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że jednak Isadora Duncan dąży do swego celu, celu wykazania piękna przeduchowionej plastyki, drogą bez porównania prostszą i szczerszą, niż czynią to Dalcroze i jego naśladowcy.

Wprawdzie Duncan nie zaleca swej metody, jeno jedynego, mogącego odrodzić ludzkość środka—tak,—ale czy możemy zaufać czyniącym to dalcrozistom? Realnym wynikiem metody Dalcroze'a będzie zapewne to, że przyszłe matki będą rytmiczniej grały walce i polki, a przyszłe dzieci będą rytmiczniej te tańce wykonywały—ale od tej niewątpliwie pożytecznej reformy do utworzenia przesiąkniętych duchem piękna i mądrych społeczeństw — jeszcze bardzo—ale to bardzo daleko.

W. T. D.

życzkę w sumie 5 000,000 rb. i energicznie przystąpić do budowy szos, które posiadałyby znaczenie dla całej gubernii.

Opierając się na danych statystycznych, mówca twierdzi, iż ogólny obrót ładunków dowożonych i wywożonych ze stacyi i przystani w obrębie gubernii kijowskiej, dosięga 600 mil. pudów. Jeżeli wskutek ulepszenia dróg ludność zaoszczędzi na przewozie połowy tych ładunków tylko po kopiejce, uczyni to 3 mil. rb. oszczędności na rok.

W razie doprowadzenia dróg do stanu, jaki widzimy w Europie Zachodniej, cena ziemi bezwątpienia musi się znacznie podnieść. Jeżeli wzrośnie ona tylko o 10 rb. na dziesięcinie, to dla całej gubernii, obejmującej 4,600,000 dziesięcin przyrost wartości uczyni 46 mil. rb Dalej mówca twierdzi, iż zarząd gubernialny skwapliwie zaciąga olbrzymie pożyczki na budowę domu ziemskiego, na szpital dla obłąkanych, lecz o drogach, posiadających dla ludności niesłychane wprost znaczenie, nie chce nawet myśleć.

W rezultacie p. Kistiakowskij proponuje udzielić zarządowi gubernialnemu tylko 150 tys. rb. Całkowitą zaś pozostałą sumę podzielić między ziemstwami powiatowemi, ponieważ stan dróg lokalnych w powiatach jest również opłakany i nie można ich pozostawiać bez gruntownej naprawy. Budowę zaś dróg, posiadających znaczenie dla całej gubernii, gubernialny zarząd ziemski, zgodnie z uczynioną zapowiedzią, powinien prowadzić na rachunek pożyczek, które miały być zaciągnięte.

Odpowiadając p. Kistiakowskiemu, członek zarządu A. Kich stwierdza przedewszystkiem, iż nie tylko poprzedni mówca, lecz wszyscy członkowie zgromadzenia chcieliby posiadać w gubernii jaknajlepsze drogi, lecz wykonać to życzenie nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się zdawało. Na dowód tego mówca przytacza historyę zamierzonej pożyczki w sumie 4 600,000 rb. na budowę dróg, której ziemstwo uzyskać nie mogło i dlatego zmuszone jest poprzestać na razie na robotach przygotowawczych, których plan przedłożony został właśnie niniejszemu „zgromadzeniu".

W. Demczenko w dłuższem przemówieniu dowodzi, iż na budowę dróg w gub. kijowskiej potrzeba 78 milionów rubli. Takiej sumy ziemstwo nigdzie nie otrzyma, gdyby zaś nawet otrzymało, musiałoby płacić wraz z amortyzacyą etc. — 7 proc., t. j około 5,000,000 rocznie, co wynosi rubla z dziesięciny. Z tego względu na eksperymenty, zalecane przez radnego Kistiakowskiego ziemstwo zgodzić się nie może.

Natomiast mówca zwraca uwagę na zaaprobowany już przez radę ministrów projekt nowej ustawy drogowej, który prawdopodobnie jeszcze przed Nowym Rokiem złożony zostanie Izbom prawodawczym. Projekt ten wnosi do ustawodawstwa drogowego zasadnicze zmiany, z których najważniejszą będzie wprowadzenie, za przykładem państw zachodnio europejskich, systemu dotacyi rządowych na budowę i ulepszanie dróg. Początkowo rząd zamierza asygnować na ten cel 7—8 mil. rocznie, z czego na gubernię kijowską przypadnie około 700 — 900 tys. rb.

Niezależnie od tego, w myśl projektowanej ustawy, ziemstwa na równi z miastami uzyskają prawa pobierania podatku ładunkowego na budowę dróg. Wobec tego przed wprowadzeniem nowego prawa zaciąganie olbrzymich pożyczek na budowę dróg byłoby rzeczą conajmniej niełogiczną Natomiast należy się obecnie zawczasu przygotować do przyszłych robót drogowych na wielką skalę, ponieważ ziemstwo nie posiada ani kamienia, ani piasku, ani niezbędnych maszyn i narzędzi, i tę właśnie drogę do dalekiego celu, jakim jest gruntowne ulepszenie dróg, postanowił obrać gubernialny zarząd ziemski.

W tej samej kwestyi przemawiają radni A. Czerwiński, I. Moszkow, B. Berengowicz, bar. Orgis von Rutenberg, A. Rzepeckij i in. W rezultacie zgromadzenie przyjmuje wniosek zarządu w całości, oraz postanawia: ogólną techniczną i gospodarczą organizacyę robót powierzyć ziemstwom powiatowym, pozostawiając zarządowi gubernialnemu opracowanie najbardziej odpowiednich pod względem technicznym i ekonomicznym projektów robót i ogólny dozór nad ich prowadzeniem.

Jednocześnie uchwalono utworzyć na czas budowy dróg 4 posady inżynierów ziemskich z pensyą roczną od 2,400 do 3 000 rb., z tem aby do jednego z tych inżynierów należał ogólny dozór nad prowadzonemi robotami drogowemi, pozostali zaś mają kierować robotami w powiatach.

Poza tem zgromadzenie upoważniło gubernialny zarząd ziemski do zawarcia porozumienia z zarządem kolei Południowo-Zachodnich w sprawie korzystania z kamieniołomów kolejowych na potrzeby ziemstwa i ładowania granitu i żwiru na wszystkich stacyach w obrębie gub. kijowskiej. W razie potrzeby rozszerzenia lub urządzania kamieniołomów kolei Południowo-Zachodnich, w celu otrzymania potrzebnej dla ziemstwa ilości kamienia, zarząd gubernialny ma prawo asygnować kolei do 50 tys. rb. z tem, aby suma ta stopniowo była umarzana przez dostawę kamienia, oraz aby przeciętne ceny kamienia i żwiru w ciągu najbliższego 5 lecia nie przekraczała 20 rb. za sażeń sześcienny na stacyi najbliższej do kamieniołomu

W celu przekonania się, czy zastosowanie siły mechanicznej może wpłynąć na obniżenie kosztów przewozu kamienia, postanowiono nabyć dwa samochody towarowe i traktor, a także dwa walce parowe i jeden naftowy do ubijania dróg.

Asygnowano również 5,000 rb. berdyczowskiemu zarządowi ziemskiemu na kupno własnych kamieniołomów w celu budowy szos i dróg podjazdowych w powiecie berdyczowskim, pod warunkiem, aby z kamieniołomów tych korzystało nie tylko ziemstwo berdyczowskie, lecz i gubernialne oraz sąsiednie ziemstwa powiatowe.

W dalszym ciągu rozpatrzono wniosek gubernialnego zarządu, dotyczący reorganizacyi zarządu szpitalem gubernialnym (Kiryłowskim); wniosek przyjęty został w całości, przyczem uchwalono utworzyć specyalną radę szpitalną, do której wejdą: prezes gubernialnego zarządu ziemskiego i członek zarządu stojący na czele wydziału lekarskiego, wszyscy lekarze szpitalni, zarządzający biurem sanitarnem i jego pomocnik, dyrektor ziemskiej szkoły felczersko-akuszeryjnej, dwaj przedstawiciele gubernialnej rady sanitarnej, dwaj radni zgromadzenia gubernialnego, należący do komisyi lekarsko-dobroczynnej oraz przedstawiciel rady żeńskiego instytutu lekarskiego.

Z powodu otrzymanej wiadomości, iż podolskie zgromadzenie ziemskie asygnowało na utrzymanie kijowskiej stacyi doświadczalnej całkowitą sumę—8 600 rb., na wniosek radnego B. Presnuchina postanowiono przejrzeć onegdajsze uchwały w tej kwestyi i w rezultacie zdecydowano asygnować taką samą sumę.

Podczas przerwy odbyły się wybory przedstawicieli ziemstwa gubernialnego do różnych komisyi i instytucyi.

Na przedstawiciela w zarządzie centralnej stacyi doświadczalnej wszechrosyjskiego Stowarzyszenia cukrowników w Mironówce wybrany został B. Presnuchin, na przedstawicieli w kijowskiej izbie eksportowej—M Wilczyński, J Kistiakowskij, W. Albrand i A Feszczenko; na członków komitetu w sprawie rewizyi traktatu handlowego z Niemcami—J. Kistiakowskij, A Feszczenko i W. Albrandt; na członka gubernialnej rady rolniczej od pow. berdyczowskiego—K. Iljaszenko oraz na członka komisyi szkolnej od powiatu taraszczańskiego—M. Wilczyński.

Zupełnie niespodziewanie w końcu posiedzenia zaszły wypadki, które prawdopodobnie będą miały poważne następstwa, a przynajmniej spowodują szereg zmian w kijowskim gubernialnym zarządzie ziemskim.

Oprócz wyborów do komisyi i instytucyi nieurzędowych, porządek dzienny przewidywał wybory jednego przedstawiciela ziemstwa w radzie do spraw gospodarki lokalnej przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Podczas głosowania kartkami wyłoniły się dwie kandydatury: prezesa ziemstwa gubernialnego M. Sukowkina i prezesa kijowskiego ziemstwa powiatowego W. Demczenki. Na zapytanie przewodniczącego żaden z nich kandydatury swej nie cofnął. Nastąpiło balotowanie gałkami, w rezultacie którego W. Demczenko otrzymał o 1 głos więcej (29) od M. Sukowkina (28) i w ten sposób został wybrany.

Po ogłoszeniu rezultatów głosowania p. Sukowkin mocno wzruszonym głosem oświadcza, iż zgodził się na postawienie swej kandydatury jedynie w celu przekonania się, czy posiada zaufanie ziemstwa, czy wierzy ono, iż potrafi jak należy bronić jego interesów.. Okazało się, iż są siły młodsze, energiczniejsze, które lepiej od niego mogą służyć ziemstwu... Dlatego też postanowił podać się do dymisyi i uczyni to za miesiąc, po uroczystościach jubileuszowych.

Po ostatnich słowach p. Sukowkina na sali zapanowała chwilowo cisza, poczem ze wszystkich stron wybuchły głośne protesty, tworząc zamęt, wśród którego trudno było cośkolwiek zrozumieć. Gdy się uciszyło, przemówił prof. A. Pawłowskij, konstatując, iż p. Sukowkin postąpił jak człowiek uczciwy, lecz powinien cofnąć swą decyzyę, ponieważ zgromadzenie nie miało zamiaru wyrażać mu nieufności, przeciwnie zaś ceni jego pracę i poważa jako człowieka.

Po przemówieniu prof. Pawłowskiego rozlegają się oklaski. Pomimo to p. Sukowkin oświadcza, iż „każdy się starzeje, czas już ustąpić" i potwierdza, iż decyzyi swej nie cofnie.

Przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę, po której rozpatrywano preliminarz wydziału ubezpieczeń i kwestyi ustąpienia prezesa zarządu gubernialnego więcej nie podnoszono.

Początek dzisiejszego posiedzenia wyznaczony został na god. 11 rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (30) Łazarza B.

Jutro 18 (31) Oczekiwanie Najśw. Maryi Panny.

Wschód słońca o godz. 8 m. 04.
Zachód słońca o godz. 4 m. 1
Długość dnia godz. 7 m 47

Kalendarzyk historyczny.

30 grudnia. n. st.

Roku 1643. Rzeczpospolita potwierdza traktaty handlowe z Księstwem Kurlandzkiem.

— **Lista uwalniająca.** Zarząd T-wa Dobroczynności przypomina, iż lista uwalniająca od powinszowań i życzeń noworocznych zamknięta zostanie d. 21 b. m.

Zapisywać się można w biurze T-wa Dobroczynności, Zaułek św. Trójcy (Troicki) № 6, i w redakcyi „Dziennika Kijowskiego".

— **Z Koła Kobiet Polek.** Zarząd Koła niniejszem przypomina, iż w dniu dzisiejszym firma księgarska L. Idzikowski (Kreszczatyk wprost Proreznej) za przykładem lat ubiegłych ofiarowała łaskawie na rzecz instytucyi Koła Kobiet odsetki od całodziennego obrotu.

Kto więc w dniu dzisiejszym nabędzie książki lub nuty w księgarni L Idzikowskiego— przysporzy korzyści instytucyom Koła.

— **Wystawa hodowli bydła.** W lokalu kijowskiego T-wa rolniczego odbyło się dnia 14 b. m posiedzenie zarządu wydziału hodowli bydła, na którem uchwalono urządzić w jesieni 1914 r. krajową wystawę hodowli bydła na dzierżawionej przez T-wo rolnicze części terytoryum wystawy wszechrosyjskiej r. 1913 Prezydyum wydziału hodowli bydła obejmie przewodnictwo w komitecie wystawy, do którego mają być zaproszeni przedstawiciele zainteresowanych instytucyi oraz osoby mogące działalnością swą przynieść pożytek wystawie. Zarząd wydziału hodowli bydła poza tem zatwierdził preliminarz wydatków na organizacyę wystawy, opracowany przez p. Bukrabę.

— **Nowiny z Petersburga.** Onegdaj powrócił do Kijowa radny W. Jozefi, delegowany przez radę miejską do Petersburga w celu poparcia starań miasta w kwestyi założenia w Kijowie instytutu urządzeń miejskich i ziemskich oraz w sprawie wystawy urządzeń miejskich w r. 1915

Oba wymienione projekty przyjęte zostały w ministerstwie spraw wewnętrznych przychylnie. W sprawie założenia w Kijowie instytutu urządzeń miejskich i ziemskich obiecano w najbliższej przyszłości zwołać specyalną naradę w głównym zarządzie gospodarki lokalnej W naradzie weźmie udział między innymi autor projektu prof. D. Ruzskij

Projektowana wystawa urządzeń miejskich również wzbudziła zainteresowanie, przyczem główny zarząd gospodarki lokalnej obiecał rozpatrzeć projekt rady miejskiej jeszcze przed d. 15 stycznia r. p.

Poza tem pp. Jozefi i J. Rychert czynili starania w sprawie urządzenia przystanku na Prycrce lub Kureniówce na projektowanej odnodze kolejowej Kijów—Padół; starania delegatów uwieńczyły się pomyślnym skutkiem, przyczem miejsce dla przystanku wybrano pomiędzy ulicami Staro Zabarską a Międzygorską.

— **O zapomogę na szkolnictwo.** Zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa oświaty od d. 1-go stycznia r. p. 4 dwuklasowe szkoły miejskie winny być przekształcone na 4-klasowe wyższe szkoły początkowe. Z uwagi na połączone z taką reformą wydatki zarząd miejski wszczął w ministerstwie oświaty starania o zapomogę w sumie 70,715 rb.

— **Skutki zakazu loteryi.** Prezes kijowskiego kuratoryum gubernialnego nad ochronkami wicegubernator B. Kaszkarew zawiadomił wczoraj zarząd miejski, iż z powodu zakazu urządzania przez towarzystwa dobroczynne loteryi, które dotychczas stanowiły najgłówniejsze źródło ich dochodu, kuratoryum znalazło się obecnie w położeniu niemal bez wyjścia.

Z tego powodu prosi ono o pozwolenie zarządu miejskiego na zastawienie posesyi przytułku przy ul. Pańkowskiej i wszystkich należących do kuratoryum domów w jednej z instytucyi kredytowych, oraz o pozwolenie na budowę domu dochodowego na terytoryum wyżej wymienionej posesyi.

W przeciwnym razie kuratoryum, utrzymujące w ochronkach 400 sierot kosztem 63 tys. rb. rocznie, zmuszone będzie zmniejszyć liczbę wychowywanych dzieci do połowy.

— **Świąteczny ruch tramwajów.** Na mocy rozporządzenia zarządu Towarzystwa tramwajowego ruch tramwajów w czasie przedświątecznym i w święta odbywać się będzie z następującemi zmianami:

Dn. 25 grudnia wagony tramwajowe zaczną kursować o 1 godzinę później niż zazwyczaj; dn. 26, 27 grudnia i 1 go stycznia — o pół godziny później. Dn. 24, 25 i 26 grudnia tramwaje przestaną kursować o godzinę wcześniej.

W ciągu wymienionych dni nocny ruch tramwajowy zostaje skasowany.

— **Na dworcu.** Od kilku dni na kijowskim dworcu kolejowym daje się zauważyć niezwykły ruch. Kasy biletowe są formalnie oblegane przez pasażerów, którzy niejednokrotnie wskutek braku miejsc odchodzą od kas bez biletów. Największy tłok panuje w poczekalni III klasy, gdzie od rana do wieczora skupia się tak znaczna liczba podróżnych, iż przejście przez salę połączone jest z nieprzezwyciężonemi nieraz trudnościami.

Ścisk i tłok panuje jednak i w poczekalni I i II klasy. W najgorszej chyba sytuacyi znajdują się pasażerowie, odjeżdżający z Kijowa pociągami kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej. O ile administracya kolei Południowo-Zachodnich usiłuje jako tako zastosować się przed świętami do wzmożonego ruchu osobowego, kolej Mosk.-Kij.-Woroneska zdaje się nic nie wiedzieć o tem, że w tym okresie liczba pasażerów wzrasta prawie potrójnie. Na razie przynajmniej dla udogodnienia i umożliwienia wyjazdu z Kijowa kolej ta nic absolutnie nie uczyniła. Ilość pociągów pozostała niezmieniona, to też nic dziwnego, że pociągi tej kolei są przepełnione.

W związku ze wzmożeniem ruchu osobowego na kolejach i w celu obmyślenia środków sprzyjających bardziej prawidłowemu i normalnemu rozjazdowi pasażerów z Kijowa wczoraj o g. 9 ej wieczorem na dworcu kolejowym odbyła się narada wyższych urzędników sekcyi ruchu drogowego kolei Południowo-Zachodnich.

— **Huragany i burze śnieżne.** Do zarządu kolei Południowo Zachodnich wciąż nadchodzą wiadomości o burzach i huraganach śnieżnych, szalejących w obrębie kolei Ekaterynińskich i Południowych. Siła wiatru miejscami jest tak wielka, że ulegają mu nietylko duże i mocne drzewa oraz słupy telegraficzne, które w wielu miejscach zostały poprzewracane, lecz nawet kryte blachą dachy, płoty i t. d. Pociągi z obu kolei przychodzą do Kijowa z wielkiem opóźnieniem. Ruch towarowy odbywa się z wielkiemi trudnościami.

— **Uwolnienie.** Z rozporządzenia kijowskiego gubernialnego zarządu żandarmeryi wczoraj uwolniono z więzienia łukjanowieckiego p Zofię Flattównę, jedną z aresztowanych na zebraniu młodzieży polskiej w domu № 8 przy ul. Rejtarskiej.

— **Ruch towarowy na wodach kijowskiego okręgu komunikacyi.** Podług danych, zebranych przez kijowski okręg komunikacyi, ruch towarowy w ciągu września r. b. na wodach, należących do kijowskiego okręgu komunikacyi, przedstawił się, jak następuje:

Po Dnieprze, niżej porohów, przewieziono na 768 berlinach 10,947,090 pudów rozmaitych ładunków; wyżej porohów na 1,699 berlinach—17 596,720 pudów. Razem przewieziono w ciągu września po Dnieprze wraz z jego dopływami na 2,041 berlinach 21,158,105 pudów rozmaitych ładunków.

Południowym Bugiem w ciągu powyższego czasu przewieziono na 394 berlinach 5 870,393 pudów, Dniestrem zaś na 362 berlinach—1,654,890 pudów.

Wszystkiemi wreszcie spławnemi rzekami kijowskiego okręgu komunikacyi przewieziono na 2,707 statkach nieparowych 28,693,388 pudów ładunków.

— W SPRAWIE SPRZENIEWIERZENIA. — Sprawa Sdobniewa ma się ku końcowi. Zebranie wierzycieli z udziałem przedstawiciela Szenfelda adw. przys. Jacenki oraz samego Sdobniewa ustaliła sprzeniewierzoną sumę w wysokości 275,000 rb., majątek zaś Sdobniewa określono na sumę 285,000 rubli. Dotąd zrealizowano nieruchomości S.—jedną przy ul. Stepanowskiej, drugą na Kureniówce i uzyskano 60,000 rb. W najbliższym czasie zostanie zlikwidowany majątek ziemski S. w powiecie rademyskim. Uzyskana tą drogą ogólna suma według przypuszczeń wyniesie około 400,000 rb., co umożliwi spłacenie wszystkich poszkodowanych klientów biura. Wobec tego możliwe jest załatwienie całej sprawy bez sądu.

— PRZENIESIENIE DO WIĘZIENIA. Wczoraj przeprowadzono z cyrkułu starokijowskiego do więzienia etapowego słuchacza instytutu handlowego Dunajewskiego, skazanego na zesłanie do gub. ołonieckiej za należenie do „Bundu".

— NAGŁY ZGON. Ubiegłej nocy w domu № 9 przy ul. Aleksandrowskiej zmarł nagle młody człowiek L. Sidorenko. Zwłoki S. odwieziono do prosektoryum dla dokonania sekcyi sądowo-lekarskiej.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W niedzielę w klubie Handlowym (Kreszczatyk 1) podczas przedstawienia zemdlała niejaka Helena A., licząca 40 lat. Lekarz „Pogotowia" skonstatował u A. oznaki zatrucia i odwiózł ją w stanie nieprzytomnym do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW MELDUNKOWYCH skazano 7 osób na kary pieniężne od 2 do 25 rb.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na N. Jurkowskiej koń woźnicy Szumigaja kopnął go z taką siłą, iż Sz. uległ złamaniu obu nóg. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— NOZOWNICTWO. W warsztacie szewskim Bejlina (Konstantynowska 8) wywiązała się pomiędzy kilku robotnikami bójka, podczas której D. Serekun został raniony nożem w szyję.

— OSZCZERSTWO. Wczoraj sędzia pokoju 12-go rewiru rozpatrywał sprawę studenta uniwersytetu kijowskiego S Kobylińskiego, którego b. student instytutu handlowego A. Waldman pociągnął do odpowiedzialności z 136 art. ustawy karnej za to, iż K. nazwał go w towarzystwie „agentem ochrany". Sędzia pokoju uniewinnił oskarżonego.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 16 (29) grudnia 1913 r.

	g. 7 rano	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	1,6	4,4	0,3
Barometr przy 0° w mm.	736,3	736,6	736,9
Stop. wilgotności w proc.	85	66	87
Kier. i szybk. wiatru (w m.)	PłdW,	PłdZ,	PłdW,
Zachmurz. wedł. 10-stopn. skali	10	10	7
Ilość opadów w mm.	0,3	—	—

od g. 9-ej wiecz.
do g. 9-ej wiecz.

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	5,5
Najniższa	0,0
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	2,1
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—6,3

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady atmosferyczne notowane na zachodzie, w centrum i na wschodzie. Temperatura poniżej normalnej w pasie północnym i w centrum.

Pogoda oczekiwana: ciepło na zachodzie i w dorzeczu Donu, wielkie mrozy w Finlandyi w kraju jezior, kraju nadbałtyckim w dorzeczu Oki i górnego biegu Wołgi; chłodniej w pozostałej Rosyi. Opady atmosferyczne oczekiwane na południowe zachodzie, zachodzie i w centrum oraz w dorzeczach Donu, Kamy i Uralu.

Ciepło i opady atmosferyczne w Kijowie.

Według wiadomości otrzymanych w zarządzie kolei Pol.-Zachodnich, temperatura powietrza w rejonie pomienionych kolei ponownie się podniosła. Wczoraj o g. 7-ej w Równem notowano 4 stopnie wyżej zera; w Odessie, Szepetówce, Kiwercach, Kowlu, Radziwiłłowie i Benderach + 3; w Koziatynie, Berdyczowie, Elizawetgradzie, Niemiercy, Bielcach, Sarnach + 1; w Kryżopolu, Wapniarce, Perewale, Chrystynówce, Zwinogródce, Lipowcu, Rybnicy, Oknicy, Korsuniu i Wale Trajana—0; w Birzule, Gołcie i Bobrinskiej—1; w Białej Cerkwi—2.

Maksimum barometryczne (760) notowano w Birzule i minimum (727) w Kiwercach W Korsuniu i Kiwercach spadły śniegi, w Białej-Cerkwi wskutek obniżenia się temperatury była gołoledź.

Z teatru i muzyki.

Teatr Polski w „Ogniwie".

„Dzwon Zatopiony". Baśń dramatyczna Gerhardta Hauptmanna. Występ gościnny Józefa Śliwickiego.

„Dzwon Zatopiony" napisany został przez Hauptmanna pod silnym wpływem utworów Ibsena: „Brandt" i „Budowniczy Solness". Osnuta na tle baśniowym sztuka ta posiada głębszą treść filozoficzną. Autor wyobraża w „Dzwonie Zatopionym" tragedyę ducha twórczego, rwącego się ku wyżynom, lecz przykutego do ziemi łańcuchem nierozerwalnym.

Treść wewnętrzna dramatu stanowi założenie, że nieskrępowana swobodna twórczość ducha ludzkiego jest przyczyną fatalnego konfliktu z życiem. Marzenie ożywiające twórcę poeta zaklął w baśniową postać uroczej Rusałki (Rauten delein).

Lecz „dźwięki ziemi" wciąż się odzywać muszą... Owe łzy żony przyniesione przez dzieci do górnego ustronia mistrza Henryka to symbol nierozerwalnej łączności ducha z ziemią. Mistrz Henryk ginie wreszcie, przypłacając życiem, złamanie tego twardego prawa.

Człowiekiem był: „obco i swojsko było mu w dolinie", „obco i swojsko" było mu na wyży". Umarł, witając słońce, wiedząc, iż noc go czeka długa...

A w gasnących oczach wciąż miał jeszcze czarowny obraz Rusałki — marzenia...

Utwór ten bodaj najbardziej głośny, jest wszakże jednym ze słabszych dzieł Hauptmanna Akcya w wielu miejscach nie posiada dostatecznego uzasadnienia. Lecz pomimo to wszystko „Dzwon Zatopiony" jest utworem pięknym, łączącym subtelnie czuły liryzm z napięciem dramatycznym.

W roli mistrza Henryka ujrzeliśmy wczoraj po raz pierwszy na scenie kijowskiej artystę i reżysera warszawskiego teatru „Rozmaitości" Józefa Śliwickiego. Technika gry znakomitego gościa, artysty klasycznej szkoły — to technika pięknego gestu i wirtuozostwa słowa Każdy ruch artysty, każdy krok jest obmyślany, przypadkowość jakiegoś szczegółu niemal wyłączona. Wszystkiemu nadane są cechy piękna.

Ale to zaledwo jedna strona wykonania roli. Ważniejsze zajmuje miejsce nieporównane cieniowanie głosu. Radość i ból, rozpacz, zdumienie, moc i bezsiła z przedziwną subtelnością wyraża dźwięczny głos artysty... Zaś ruchy i ton głosu doskonały znajdują zawsze odpowiednik w grze muskułów twarzy.

Bogata kultura artystyczna uzupełniona jest świetnymi warunkami zewnętrznymi, jakimi natura obdarzyła artystę.

Rola Henryka, odlewacza dzwonów, jest jedną z najlepszych kreacyi scenicznych Śliwickiego. Widzieliśmy przed sobą postać posągową, pełną wyrazu, zespoloną doskonale z tłem cudownej baśni, pozostawiając wrażenie niezatarte.

Partnerką Śliwickiego była p. Gzylewska, jako Rusałka. Młoda artystka w roli tej czuła się swobodnie. Gra jej była żywa, szczera, pełna uczucia i wdzięku. Niezauważyliśmy momentów słabszych. Talent artystki niewątpliwie rozwija się i krzepnie.

Trudna rola Wodnika udała się p. Kiernickiemu wybornie; zwrócić muszę uwagę i na doskonałą charakteryzacyę artysty.

P. Romska (Magda) widocznie miała tremę i dlatego wykonanie jej roli wypadło nie dość pomyślnie, aczkolwiek nie było rażące. P. Zbyszewski potraktował rolę Kozodoja powierzchownie i Baba-Jaga nie została należycie odtworzona przez p. Orzecką. Kreacya jej zbyt wyglądała na dobroduszną staruszkę. P. Buszyński był dość poprawnym księdzem.

Wystawienie „Dzwonu Zatopionego" na scenie „Ogniwa" naturalnie pod względem dekoracyjnym z konieczności musiało być dalekie od ideału Lecz przyznać potrzeba, że uczyniono wszystko, co uczynić było można. Efekty świetlne udały się wcale dobrze.

Publiczność gorąco witała warszawskiego gościa i rzęsistymi oklaskami dziękowała mu za grę mistrzowską.

L. R.

Dziś w Teatrze Polskim drugi gościnny występ znakomitego gościa warszawskiego Józefa Śliwickiego, który w przepięknym dramacie Juliusza Słowackiego „Nowej Dejanirze" odtworzy postać Fantazego.

W przedstawieniu dzisiejszem nadto wezmą udział wybitniejsze siły naszego Teatru. Całość zapowiada się niezwykle artystycznie i interesująco.

W czwartek odegrana będzie jedna z ostatnich nowości z repertuaru warszawskiego teatru „Rozmaitości"—sztuka historyczna St. Kozłowskiego, p. t. „Jeniec Napoleona".

Tytułową rolę odtworzy znakomity nasz gość Józef Śliwicki. Napoleonem będzie J. Wroncki.

Obydwie te sztuki na scenę naszą wprowadza p. Śliwicki.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na głodnych w Galicyi: pp. R. A. S. 1 rb. — J. D. 1 rb. — Konrad Olszewski 5 rb. — M. B. i J. B. 2 rb. — ks. Józef Ptaszyński 5 rb. — Józef Podgórski (zam. wizyt i powinszowań świąt. i noworoczn.) 2 rb. — Gracyanostwo Jahimowscy 3 rb. — ks. Mikołaj Trocki 15 rb.

Na Macierz Cieszyńską: pp. R. A. S. 1 rb. — Myśliwi za pudła na polowaniu w Narajówce 20 rb. — Władysławostwo Morgulcowie (ś. p. syna Józia) 10 rb.

Na Tow. Dobr. Zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych: pp. Marya i Włodzimierz Szymańscy 3 rb. — Marya i Antoni Sokołowscy 2 rb. — Gracyanostwo Jahimowscy 2 rb. — Gracyanostwo Dąbrowscy 2 rb. — Zygmunt i Janina Filipowiczowie 5 rb. — Wanda i Stanisław Rutkowscy 2 rb.

Na choinkę przy Kole Kobiet: pp. J. D. 1 rb. — Dzieci z Popowiec 6 rb. — Gracyanostwo Jahimowscy 2 rb.

Na choinkę przy Tow. dobr.: pp. J. D. 1 rb. — Lizia, Kasia, Cesia i Edzio Jaraszyńscy 2 rb. 59 kop. — Jadzia N. 1 rb. — Wojtek i Janek Cablowie, Łukasz Chawrucki, Marynia i Ludwiś Zawroccy, Stasia Halecka, Honorka Łąbińska, Stasio Krajewski, Karolcia i Marek Wojciccy, Julka Krutewiczówna, Helunia i Władzio Przewłoccy, Mania i Wicio Wojniccy, Adelka Wilczyńska, Tosia i Maryanek Grzesiaccy i Kazio Majewski 2 rb. 17 k.— R. S. T. D. G. i R. 1 rb. 40 kop.—ks. A. B. 1 rb — Jurek, Stach i Ziutek 3 rb. — Barbara i Leopold Rajewscy 1 rb.

Na najbiedniejszych przy T-wie Dobr. Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Cezarowa Pokrzywnicka 5 rb.—Kazimierz Leńczewski 3 rb. — M. Bogumiłowa Skibniewska 2 rb. — Władysława Szymańska 1 rb. — Barbara i Leopold Rajewscy 2 rb.—Antoni Słoński (pamięci rodziców) 3 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: ks. Ptaszyński 5 rb.

Na wpisy do uznania Tow. Dobr.: pp. Władysławostwo Morgulcowie (ś. p. syna Józia) 10 rb. — Wincentostwo Jaroszewscy z córkami (zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych) 5 rubli.

Na biednych do uznania Redakcyi: p. Jakób Nekrasz 2 rb.

Na ubranka dla dzieci przy Tow. Dobr. pp. Władysławostwo Morgulcowie (ś. p. syna Józia) 5 rb.

Na Tow. Dobr. w Humaniu: p. Antoni Słoński (pamięci d-ra W. Pełłowskiego) 3 rb.

Na nędzę wyjątkową, przy Tow. Dobrocz.: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Stanisławostwo Kuleszowie 2 rb. — Józefa i Michał Chrystowscy 1 rb.

Na wpisy szkoły p. Żukiewiczowej: pp. Józefa i Michał Chrystowscy 1 rb.

Na szpital rz.-kat. w Kijowie: pp. Józefa i Michał Chrystowscy 1 rb.

Kronika ekonomiczna.

— W sprawie przewozu drobiu. Kijowska izba eksportowa zwróciła się do naczelnika kolei Poł.-Zachodnich z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków, celem zmiany nowych przepisów, regulujących przewóz drobiu kolejami. Najbardziej krępującym dla eksporterów drobiu jest par. 13 wzmiankowanych przepisów, wymagający, by ptactwo ładowane było do wagonów w obecności weterynarza, poczem wagony są plombowane i mogą być odmykane dla karmienia znów tylko w obecności weterynarza.

Przepisy te sprawiają, iż przewożony kolejami drób nieraz w ciągu całej doby pozostaje bez pokarmu w nieprzewietrzanych, zamkniętych szczelnie wagonach Taki stan rzeczy szczególnie krępujący jest dla eksporterów drobiu, wywożących go za granicę (przeważnie do Niemiec), ponieważ długa podróż w opisanych warunkach obniża wagę, a tem samem i wartość eksportowanego drobiu.

Telegramy.

Od korespondentów Kijowskiej Agencyi Telegraficznej.

Proces prawosławnych rusinów na Węgrzech.

Marmarosz-Sziget (AP). Aleksander Kabaluk i 25 jego wspólników, z których czterej wraz z Kabalukiem są uwięzieni, pozostali zaś na wolnej stopie, postawieni są, jak brzmi akt oskarżenia, pod zarzutem powstania i podjudzania doń, co się uwidoczniło w tem, iż w porozumieniu z br. Włodzimierzem Bobrinskim i mieszkańcami Czerniowiec lekarzem Romanem Gerowskim, adwokatem d-r Aleksandrem Gerowskim i inżynierem Grzegorzem Gerowskim działali na rzecz przyłączenia do Rosyi krajów zaludnionych przez unitów-rusinów węgierskich.

Dla dopięcia celu tego wspomniane osoby, korzystając z poparcia materyalnego halicko rosyjskiego T-wa dobroczynności w Petersburgu, rozpowszechniały na jarmarkach i odpustach rozmaite broszury i odezwy, w których wychwalana była rosyjska idea narodowa i prawosławie, zaś hańbione było wyznanie i duchowieństwo unickie, jak również naród węgierski oraz władze państwa węgierskiego.

Akt oskarżenia przytacza dosłownie ustępy z tych broszur i odezw. Między innemi w broszurze „Wiera i Cerkow" jest taki ustęp:

„Cesarz Rosyjski gniewny jest na cesarza naszego i zawojuje cały kraj zaludniony obecnie przez rusinów węgierskich, aż do samej rzeki Tissy. Dlatego powinniście przyjąć prawosławie, ażeby, o ile Rosyi udzielona będzie pomoc, zaludniona przez rosyan część Węgier

z łatwością mogła przejść pod panowanie rosyjskie".

„Duchowni unicey są to ludzie niedobrzy; nie przestrzegają oni przepisów kościoła jakby to powinni byli czynić; wiele rzeczy z Ewangelii i obrzędów wyrzucili. Istotnymi duchownymi są jedynie duchowni prawosławni".

Z zeznań świadków stwierdzono, że pozyskani na prawosławie rusini dawali różnym osobom monety kopiejki i ruble rosyjskie, co świadczy o poparciu agitacyi na rzecz prawosławia, uzyskiwanem ze źródeł zagranicznych.

Dowiedziono, że archiepiskop chełmski Eulogiusz, wołyński Antoniusz oraz mnisi athoscy zasilali prawosławnych na Węgrzech artykułami kościelnymi. Były poczynione kroki celem wysyłania chłopców i dziewcząt unickich do monasterów w Rosyi, z tem, aby po powrocie stamtąd szerzyli oni prawosławie.

Petersburg (AP). Z powodu ogłoszenia aktu oskarżenia w sprawie rusinów prawosławnych na Węgrzech hr. Bobrinskij oświadczył korespondentowi Pet. Ag. Tel., iż nie zna on nikogo z oskarżonych wyjąwszy mnicha Aleksego (chodzi tu o Kobaluka, który za pieniądze Gerowskich odbył pielgrzymkę do Jerozolimy i na górę Atnos i tam wstąpił do zakonu pod powyższem imieniem). Mnich Aleksy był jakoby jednostką zupełnie apolityczną. Z danego poparcia materyalnego z Rosyi rusini-prawosławni na Węgrzech, jak utrzymuje hr. Bobrinskij, nie otrzymywali. Chłopców i dziewcząt z Węgier do monasterów rosyjskich nie wysyłano.

Pet. Ag. telegraficzna otrzymała z kół słowiańskich tłumaczenie aktu oskarżenia, które zawiera sprzeczności ze streszczeniem aktu, podanem przez agencyę według komunikatu „Corr Bureau". Cytaty, przytoczone jako wyjątki z broszur agitacyjnych, są według tego tłumaczenia słowami, wypowiedzianemi przez oskarżonych w okresie od 1908 do 1912 r. Osoby, które udzieliły agencyi owego tłumaczenia utrzymują, że podsądni nie mogą być winni szerzenia literatury buntowniczej, gdyż „Wiera i Cerkow" i „Russkaja Prawda" są to legalne wydawnictwa austryackie.

Kwestya wysp Egejskich.

Rzym (AP). Agencya Stefani, zaprzeczając informacyom gazet, donosi, iż wymianę zdań pomiędzy mocarstwami w kwestyi wysp Egejskich cechowało zupełne zaufanie.

Przewiezienie „Giocondy".

Rzym (AP). „Gioconda" została przewieziona do Medyolanu, gdzie będzie wystawiona w ciągu dni kilku.

Dyabli stepowi.

Ekaterynodar (AP). W Stanicy Niekrasowskiej 4 rozbójnicy prawdopodobnie rozbitki bandy „dyabłów stepowych" w sposób zwierzęcy wymordowali rodzinę złożoną z dziadka, babki i wnuka. Rozbójników wyśledzono i aresztowano.

Zjazdy.

Petersburg (AP). Komitet organizacyjny zjazdu w sprawie oświaty ludowej otrzymał przeszło 5 tysięcy zgłoszeń od osób, pragnących wziąć udział w zjeździe. Wobec tego, iż w zjeździe może uczestniczyć tylko 4 tys. osób, komitet zwróci składki członkowskie przeszło 1,000 osobom, nie zaliczając ich w poczet uczestników zjazdu.

Tyflis (AP). Pod przewodnictwem posła do Dumy Państwowej Denisowa został otwarty 7 zjazd dla spraw chłodnictwa.

Petersburg (AP). Otwarto zjazdy wszechrosyjskie: 13 ty chirurgiczny i 5-ty terapeutów. Prezesem pierwszego jest profesor moskiewski Aleksienskij, drugiego—profesor kijowski Janowskij. Zjazdy liczą po 300 z górą uczestników.

Różne.

London (AP). Shackleton umieścił list w „Times'ie", w którym podaje do wiadomości publicznej, iż dzięki ofiarności swych przyjaciół jest w stanie zorganizować ekspedycyę, która wyruszy w r. 1914 w celu przebycia kontynentu antarktycznego.

Giełda Petersburska

Dnia 16 grudnia 1913 r.

4% Renta Państwowa	92⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	82¾—83¼
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	82¼
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	535
5% " 1866 r.	405
5% Obl. prem. Szlach. Banku	343
Akcye Petersburgsk. Międzynar. Komerc.	497
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	469
" Lianozow—udziału	237
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	384
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	130
" Tow. Lesner	267
" Briańsk. Fab. Szyn	176
" Putiłowsk.	124
" Bakińsk. T-wa Naftow.	690
" Ros. Tow. kopalni złota	64
" Koł. fabr. maszyn	139
" M. K. Wor. kol.	783
" Poł.-Wsch. kol. żel.	295
" Mosk. Kazań. kolej	5 9
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	402
" Połn. Doniecka kol. żel	3?7
" Den. Juzjowsk. Tow. met	259¾
" Fabryk Malcowskich	26?
5% Pożyczk 1905 r.	103½—10?
5% " 1906 r.	102¾
5% Świadectwa włościańskie	98¾
5% Obligacye Kij. miejsk. T-wa Kred	83—84
4½% "	79—80
Akcye Kijowskiego Banku Ziemskiego	660

Usposobienie z walorami stałe; z papierami dywidendowymi wogóle chwiejne; z premiówkami — mocne.

Z ostatniej chwili.

Strajk zecerów.

Lwów (AP). Wskutek strajku zecerów nie wyszły wszystkie dzienniki z wyjątkiem „Rusi Prikarpatskiej".

Pożar.

San-Sebastyan (AP). Pożar olbrzymi ogarnął teatr, cyrk i kilka gmachów. Huragan przyczynia się do rozszerzania się pożaru. Mieszkańców miasta ogarnął popłoch.

Ze skupczyny.

Białogród (AP). Na posiedzeniu skupczyny, na którem obecni byli tylko posłowie większości rządowej, uchwalony został budżet cząstkowy na 2 miesiące. Wobec tej solidarności, jaką wykazała większość rządowa, uniknięto przesilenia gabinetowego.

Demonstracya antyżydowska.

Jassy (AP). Z powodu odbytego zgromadzenia socyalistów akademicy i nacyonaliści urządzili demonstracyę antyżydowską. Nastąpiły starcia pomiędzy socyalistami a uczestnikami demonstracyi. Wojsko i policya przywróciły porządek. Zamiejscowi posłowie socyaliści zostali deportowani.

Trzecia wersya.

Sewerne (AP). Śledztwo urzędowe stwierdza, iż z miejsca, z którego dane były rzekomo do szyldwacha strzały, nie można było widzieć szyldwacha, wobec czego nie może być nawet mowy o zamachu na szyldwacha.

Projekt zniesienia stanów wyjątkowych.

Petersburg (Wł.). „Dień" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt zniesienia stanów wyjątkowych, które w przyszłości mają być wprowadzane jedynie w miejscach pobytu Najjaśniejszego Pana i w fortecach. W razach jakichś specyalnych wypadków lub zaburzeń ludowych administracya miejscowa ma prawo ogłosić stan ochrony wyjątkowej, rozporządzenie to jednak może być cofnięte przez ministra.

Projekt powyższy rozpatrzony zostanie przez radę ministrów po Bożem Narodzeniu.

Zniesienie cła na naftę.

Petersburg (Wł.). Minister przemysłu i handlu wniósł do Dumy przedłożenie o zatwierdzeniu przeprowadzonego na zasadzie art. 87 praw zasadniczych rozporządzenia o zwolnieniu od cła wwożonej do Rosyi nafty surowej.

Prawo o walce z pijaństwem.

Petersburg (Wł.). Z powodu zmian w projekcie prawa o walce z pijaństwem złożył członek grupy Neubardta w Radzie Państwa votum seperatum, utrzymując, że w kwestyach obyczajności, zwłaszcza zainicyonowanych przez Dumę, a taką jest kwestya walki z pijaństwem, Duma powinna mieć głos decydujący. Rada Państwa nie powinna wprowadzać żadnych zmian, gdyż Duma jest bliższą ludu.







Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. — Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. — Wydawca Antoni Zieleński.